





# Co widziałem w ZSRR

## Przemysł radziecki dźwignią postępu

Szeroka brama otwiera się powoli. Wjeżdżamy na teren wielkiej fabryki metalowej w Nowosybirsku. W pierwszej chwili rozglądamy się, nie bardzo rozumiejąc, gdzie się znajdujemy.

Długa aleja młodych drzew, świeża, majowa zieleń, kłomby, kwiaty, starannie utrzymane drogi i dróżki, estetyczne tablice z portretami. Po prostu młody park, jakich dużo można widzieć w każdym mieście radzieckim. Nasze auta jadą powoli i wreszcie dostrzegamy duże, czerwone budynki fabryczne. Fabryka rzeczywiście otoczona jest parkiem, nawiasem mówiąc, założonym i starannie utrzymanym przez samych pracowników zakładu przemysłowego.

Jest właśnie przerwa obiadowa i na ławkach i w alejach parku siedzą, spacerują i odpoczywają setki robotników. Park nie jest dekoracją. Park jest częścią fabryki, wyrazem troski o robotnika i o zapewnienie mu najlepszych możliwych warunków pracy, a zarazem przejawem przywiązania robotnika do jego socjalistycznej fabryki, pragnienia uczynienia tej fabryki możliwie najpiękniejszą.

Piękny park w syberyjskiej fabryce metalowej jest niemal symboliczny, symbolizuje nie mały stosunek społeczeństwa radzieckiego do przemysłu.

Przemysł był i pozostaje na daleko dźwignią rozwoju całego życia radzieckiego. Uprzemysłowienie kraju — ogromne i ambitne zadanie, jakie postawiła sobie władza radziecka jeszcze przed kilkunastu laty zostało przezwyciężone z po dziwu godnymi wynikami.

Związek Radziecki jest dziś potężnym mocarstwem przemysłowym. Przemysł radziecki osiągnął wspaniałe zwycięstwo nad przemysłem niemieckim, który panował nad przemysłem całej Europy. Ogromny rozwój przemysłu radzieckiego w czasie wojny (mimo, że okupanci rozbili w ZSRR 31,5 tys. zakładów przemysłowych), stał się punktem wyjścia dla jeszcze większego skoku naprzód w okresie odbudowy po wojennej. 60 milionów ton stał się 500 mln. ton węgla, 60 mln. ton ropy naftowej, czyli 3-krotne zwiększenie produkcji w porównaniu z r. 1940 — oto zadanie, jakie postawił Stalin narodom radzieckim na lata powojenne. Nikt w Związku Radzieckim nie wątpił, że zadania te będą wykonane.

Ludzie radziecy chlubią się swoim przemysłem i dumą ich jest całkowicie zrozumiała i uzasadniona. Przemysł nadaje ton całej ekonomice i całemu życiu radzieckiemu. Jest on dźwignią postępu we wszystkich dziedzinach życia. Ludzie radziecy stawiają sobie obec-

nie zadanie nasycenia rolnictwa tak wielką ilością techniki, by i gospodarstwo wiejskie stało się w gruncie rzeczy — odgałęzieniem pracy przemysłowej. Związek Radziecki przoduje całemu światu w dziedzinie uprzemysłowienia samych procesów budownictwa; nigdzie na świecie nie stosuje się w budownictwie tak wielkiej ilości i tak pomysłowych maszyn, jak w ZSRR. Związek Radziecki przoduje również całemu światu w dziedzinie powiązania przemysłu z nauką, w żadnym kraju kapitalistycznym nie do pomyślenia jest fakt taki, z jakim zetknęliśmy się w Akademii Nauk w Nowosybirsku, gdzie poznaliśmy górnik, który wobec członków Akademii i pracowników naukowych wygłosił referat o nowych metodach pracy. Takich górników, tokarzy, hutników, których głosu chętnie i z uwagą słuchają najbardziej wybitni uczeni — jest w Związku Radzieckim bardzo wielu i w tym powiązaniu nauki z praktyką przemysłową tkwi jedno ze źródeł niebywałego rozkwitu przemysłu radzieckiego.

Delegacja pisarzy i dziennikarzy polskich zwiedziła w ZSRR szereg wielkich zakładów przemysłowych. To co widzieliśmy w fabrykach radzieckich, w połączeniu z tym, co widzieliśmy w czasie defilady pierwszomajowej na Czerwonym Placu (samoloty latające z szybkością większą niż dźwięk) dało nam możność ocenienia, w bardzo zresztą niewielkim stopniu, ogrom osiągnięć technicznych, gospodarczych i społecznych przemysłu radzieckiego. Utkwiło nam w pamięci i głębokie wywarło wrażenie na nas szczególnie jedno z tych osiągnięć — mianowicie to, co zostało zrobione i co w dalszym ciągu robi się z coraz większym rozmachem w dziedzinie mechanizacji produkcji.

Charakterystyczna rzecz, nie spotkaliśmy ani jednego działacza przemysłowego, dyrektora, inżyniera, czy zwykłego robotnika, który by nie zwrócił naszej uwagi i który by nie opowiadał nam z dumą o tym, co zostało osiągnięte i jakie plany na przyszłość ma przedsiębiorstwo w tej mierze.

Zainteresowanie, wyjątkowo silne zainteresowanie dla spraw mechanizacji produkcji w całym społeczeństwie radzieckim jest całkowicie zrozumiałe. Nie chodzi tu bowiem tylko o dalsze jeszcze zwiększenie parku maszynowego, o dalsze wciąż dosko nalsze wyposażenie fabryk i przedsiębiorstw. Mechanizacja produkcji, tak, jak się ją realizuje w ZSRR jest jednym

z ważnych elementów znacznie głębszego procesu, mającego ogromne, historyczne znaczenie, procesu przechodzenia do nowych, jeszcze wyższych form życia społecznego, przechodzenia do komunizmu.

Mechanizacja i automatyzacja produkcji pozwala osiągnąć wielorakie zaiste korzyści. Mechanizacja zwiększa wydajność pracy, zwiększa wielokrotnie produkcję i ilość towarów, którymi dysponować może obywatel radziecki i państwo radzieckie. Wielokrotnie zaś zwiększenie ilości produkcji, zapewnienie jak największej obfitości towarów — to nieodzowny warunek ustroju komunistycznego, w którym o wielkości spożycia decyduwać będzie tylko wielkość potrzeb danego człowieka.

Ale na tym jeszcze nie koniec. Mechanizacja i automatyzacja produkcji zwalnia robotników od ciężkich prac, wymagających wielkiego wysiłku fizycznego. Uczynienie pracy łatwiejszą, mniej wyczerpującą — to również istotny warunek przejścia do komunizmu. Mechanizacja i automatyzacja, zwalniając robotnika od wyczerpującego wysiłku fizycznego, zwiększa jednocześnie rolę elementów pracy umysłowej w jego trudzie. W ten sposób mechanizacja i automatyzacja produkcji jest jedną z dróg prowadzących do zatarcia, a następnie do likwidacji różnic między pracą fizyczną i umysłową i przybliża ludzi radzieckich do najwyższego typu pracy, do typu pracy właściwego społeczeństwu komunistycznemu.

W dniu 1 maja obrzymi Plac Czerwony w Moskwie rozbrzmiewał okrzykami: „Naprzód — do komunizmu!” W fabryce maszyn rolniczych w Lubiercach, w ogromnej walowni nowosybirskiej i w innych jeszcze zakładach przemysłowych widzieliśmy, na jak silnych podstawach ekonomicznych i technicznych dokonywane jest to przechodzenie do komunizmu. Ludzie radziecy nie mają zwyczaju wysuwania hasel, mijających się z życiem.

J. Kowalewski

### Na marginesie

## Bezwartościowy świstek papieru

Sensacją polityczną ostatnich dni stała się decyzja „demokratycznej” partii USA, odraczająca debatę nad paktem atlantyckim, a więc i ratyfikowanie go przez Senat, na czas nieokreślony. Decyzję tę zaaprobował prezydent Truman, mimo że p. Acheson ślą z Paryża nagłe depesze z żądaniem jak najszybszej ratyfikacji paktu, co miałoby „wzmocnić” pozycję delegacji amerykańskiej podczas obrad czterech ministrów spraw zagranicznych.

Odroczenie debaty nad sławnym paktem atlantyckim wiąże się ściśle z odroczeniem sprawy „pomocy wojskowej” dla krajów marszałłowskich.

Zamiast wzmocnienia pozycji delegacji amerykańskiej w Paryżu, nastąpiła — w świetle przytoczonych faktów — niewątpliwa porażka osobista min. Achesona, który został niejako zdyskwalifikowany przez swe stronnictwo i swego prezydenta. A p. Bevin, Quille, Spaak i inni posłuszni wykonawcy woli USA na kontynuację europejskim, będą musieli powściągnąć swe gorące pragnienia w sprawie wojskowej „pomocy” amerykańskiej — i czekać cierpliwie „lepszych czasów”.

Kapryśne zmienne wiatry, płynące z Dalekiego Zachodu wzywają stany przygnębienia, irytacji i depresji wśród imperialistów i reakcjonistów europejskich. Ich prasa szaleje ze złości, to znów roni łyzy żalu i gorzkości, snując na przyszłość „najczarniejsze” horoskopy. Jeden z dzienników paryskich nie zawahał się napisać, że na skutek odroczenia sprawy „pomocy wojskowej” — „pakt atlantycki, pozbawiony swej substancji, staje się świstkiem papieru”... Co do nas nie wątpiliśmy nigdy, że zbrojenia i agresja są „substancją” tego paktu, tak samo smętną, jak nie wątpiliśmy, że — pomimo tej groźnej „substancji” — pakt atlantycki tak czy owak pozostanie w ostatecznym rezultacie — „świstkiem papieru”.

Mylne jednak było bymniemanie, że sfery rządzące dziś w USA zapomniały nagle umiłowaniem pokoju i dlatego tylko zajęły się pośpiesznym usuwaniem przeszkód, które stoją na drodze do współpracy międzynarodowej i światowego bezpieczeństwa. O takie chęci i dążenia „nie mamy prawa” podejrzewać ani prez. Trumana, ani jego współpracowników.

Przeżył pewnego zwrotu szkała należy nie w intencjach osobistych kół rządzących USA. Chodzi o co innego: sytuacja wewnętrzna w Stanach Zjednoczonych nie przedstawia się bynajmniej różowo, groźny kryzys gospodarczy zbliża się nieuchronnie, nęda i niezadowolone mas pracujących ujawnia się co raz wyraźniej. Z tym wszystkim musi się liczyć i Biały Dom i Departament Stanu. Liczba ludzki w USA, którzy mieliby ochotę do awantur wojennych i politycznych, do wyrzucania dolarów na „zbrojenia” europejskich satelitów — zmniejsza się wydatnie z dnia na dzień. Oto są prawdziwe przyczyny faktu, że sfery rządzące w Stanach Zjednoczonych wolać dziś nie śpiczą się z ratyfikacją paktu atlantyckiego i z braniem na siebie zobowiązań wobec bardzo niepewnych w istocie — „sojuszników” europejskich. To wszystko — z obiektywnego punktu widzenia — dzieje się nie bez korzyści dla sprawy pokoju, której bronią wytrwale miliony prostych i uczciwych ludzi.

B. D.

## Przedstawiciele Czechosłowackiego Min. Oświaty zwiedzają fabryki i szkoły łódzkie

W dniu 8.6. br. przybyli do Łodzi przedstawiciele Ministerstwa Oświaty Republiki Czechosłowackiej w osobach naczelnika Szkołnictwa Zawodowego dr inż. Bohumira Bürgla i referendarza podst. szk. zaw. Pawła Šimuka.

Goście czechosłowaccy w ciągu 3-dniowego pobytu w Łodzi zwiedzają niektóre szkoły zawodowe podległe Ministerstwu Przemysłu i Ministerstwu Oświaty oraz większe zakłady przemysłowe.

W pierwszym dniu pobytu goście zwiedzili Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 1, następnie wizytowali i Gimnazjum Przemysłowe Państw. Zakładów Przem. Jedwabniczo - Galanterijnego w godzinach popołudniowych zwiedzono lesiste okolicę Łodzi, zatrzymując się

przez dłuższy czas w prewentionium i sanatorium w Łagiewnikach.

W dniu 9.6. br. goście zwiedzili szkoły podległe Ministerstwu Oświaty: Gimnazjum Dziewiarskie przy ul. Nowotki, Państwową Techniczną Szkołę Przemysłową przy ul. Żeromskiego, oraz Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo - Galanterijnego Nr 1, w godzinach popołudniowych — zakłady i szkoły w Tomaszowie Maz.

Wizyta przedstawicieli czechosłowackiego Ministerstwa Oświaty w Polsce jest jeszcze jednym dowodem coraz bardziej zacieśniającej się współpracy na polu oświatowo-kulturalnym między obu bratnimi narodami.

## Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju wybrany na manifestacyjnym zebraniu w Filharmonii Łódzkiej

Na wielkim zebraniu manifestacyjnym w sali Filharmonii Łódzkiej — wybrany został Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju do którego powołano następujące osoby:

- Chalaśkiński Józef — prof. Uniwersytetu Łódzkiego, Uzdziński Edward — redaktor, sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, Jackiewicz Jerzy — prokurator, Przew. Komitetu Wojew. Str. Dem., Szymanek Piotr — wojewoda, Prezes Woj. Zarz. Str. Ludowego, Mgr. Groszyński — prezes Woj. Zarz. Str. Pracy, Sobol Wojciech — wiceprezydent m. Łodzi, Achmatowicz Osman — rektor Politechniki Łódzkiej, Kubiak Julian — przew. Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókniarzy, Felksiak Jerzy — przewodniczący Zarz. Grodzkiego ZMP, Adwentowicz Karol — reżyser i aktor, Andrzejak Edward — przew. MRN, Przybył Stalski Kazimierz — KW PZPR, Chabara Wincenty —

- przew. Zarz. Woj. Zw. „Samopomocy Chłopskiej”, Kotarbiński Tadeusz — rektor Uniwersytetu Łódzkiego, Socha - Domagalski Henryk — przew. Woj. Rady Nar. Borecka Broni sława — przódka z PZPB Nr 3, przodownica pracy, Bartnicka Zofia — sędzina, przew. Zarz. Grodzkiego Ligi Kobiet, Wenda Walenty — gen. dyr. CZPW, Pięta Stanisław — literat, Szymanowski Zygmunt — prof. fesor Uniwersytetu Łódzkiego, Mikolajczykowska Maria — starosta Łódzki - Pł., Dobromęski Mieczysław — prezes Sądu Apelac., przew. Zarz. Gł. TPPR, Patorowa Zofia — kier. Wydz. Kobięcego OEZZ, Nonas Andrzej Narcyz — dyr. Woj. Urzędu Kult. Fizycznej, Kubasiński Henryk — prezes Sądu Okręgowego, Wyrzykowska Lucyna — przodownica pracy z PZPB Nr 1, Pasternak Leon — literat, Fijałkowska Marta — kier. Wydz. Kobięcego Zarz. Gł. Zw. Zaw. Wł., Stefanowski

- Bohdan — profesor medycyny Uniwersytetu Łódzkiego, Mjr. Stelak Jerzy — przew. Zw. Bojowników z Paszynom, Jakułowska Wanda — reżyser filmowy, Kaźmierczak Wincenty — przew. Zw. Inwalidów RP., Płk. Kołluk Antoni — komendant Służby Polca, Skorupski Zygmunt — starosta Łódzki — Południe, Bratkowski Władysław — inżynier, przew. Stow. Wzajemności Inżynierów i Techników, Tarpilakowa Maria — przodownica pracy z PZPW Nr 1, Pietraszkiewicz Leon — reżyser i aktor, Chłodziński Roman — wiceprzew. Zarządu Zw. B. Więźniów Polit., Ruwiński Bogdan — student, przew. Federacji Polak. Org. Stud., Staniewicz Ignacy — nauczyciel szkoły podstawowej, Halicka Halina — inżynier CZPW, Zając Aniela — nauczycielka, Śmigiełski Grzegorz — urzędnik, Zakrzewski Henryk — pełnomocnik POK.

## W. Ażaiew 166

### Daleko od Moskwy

Kiedy Grubski zajął wreszcie swoje miejsce, zebrani nie wyłączając Beridzgo i Zalkinda zwrócili spojrzenia na Batmanow, który milczał, jak gdyby w oczekiwaniu i wpatrywał się w twarze siedzących. Kowszow, niecierpliwie, po uciążliwym podniósł rękę prosząc o głos Naczelnik odpowiedział mu ledwie dostrzegalnym uśmiechem. Aleksy uspokoił się, gdyż rozumiał, iż więcej nie trzeba mówić, wszystko powie Batmanow. Wasyli Maksymowicz zgasił papierosa, szepnął coś do Zalkinda i wstał, obciążając zgrabnie leżącą bluzę.

— Widzę w spotkaniu, które odbyło się dużą obiektywną korzyść — powiedział Batmanow. — Pozycję naszego projektu — podkreślił słowo „naszego” — stały się obecnie wyraźniejsze i mocniejsze. Towarzysze Grubski tylko krytykują, sam jednakże nie chce niczego zaproponować. Wynika więc, że opracowany w rekordowo szybkim czasie nowy projekt — jest jedynym wyjściem z sytuacji. Byłoby oczywiście bardzo źle, gdy byśmy na ślepo przyjęli propozycję Beridzgo i jego pomocników, zanim nie rozpatrzymy ich dokładnie. Wykazalibyśmy w ten sposób dziecinia po prostu łatwowierność, z którą nam nie do twarzy. Jednakże w nowym projekcie wszystko jest zrozumiałe, nie ma specjalnie mądrych rzeczy i widzimy, wiemy i jesteśmy

przekonani, że nowe techniczne koncepcje są dostatecznie solidne, uzasadnione, oparte na obliczeniach i obserwacjach, na doświadczeniu całego kolektywu inżynierów, nie zaś jednego tylko Beridzgo. Czy te koncepcje są śmiałe? Tak! Ale nie jesteśmy tchórzami. Czy koncepcje naszych inżynierów są ryzykowne? — Owszem, są ryzykowne! Lecz nie boimy się ryzyka. Nasze ryzyko nie jest pozbawione rozsądku i nie jest ślepe. Ryzyko Beridzgo — jest odwagą nowicjusza, my zaś zrobiliśmy rewolucję techniczną w naszym kraju nieco ryzykując.

Batmanow wziął ze stołu sprawozdanie Beridzgo, podniósł do góry i jak gdyby ważąc je w rękę — zamyslił się chwilę.

— Ostatecznie ja przede wszystkim odpowiadam za was wszystkich i za los budowy. I nie boję się przyjmując odpowiedzialności za wszelkie konsekwencje... Proszę sobie wyobrazić towarzyszu Grubski, że właśnie w tej chwili, dowodzący N-ską armią, podejmuje na froncie jakąś ważną decyzję. Czy on ryzykuje? Owszem! I nie wielkiego na świecie nie dzieje się bez ryzyka...

Słowa Batmanowa, jak zwykle zjednywały ludzi, oddziaływały na nich wewnętrzną ukrytą siłą. Liberman nie miał, słuchając z zainteresowaniem, gdyż rozumiał, iż spór pomiędzy inżynierami nie jest sprzeczką lub igraszką słów. Topolow podniósł głowę. Aleksy i Greczkin nie spuszczała oczu z twarzy Batmanowa, który nie ograniczając się do uogólnienia sprawy przeprowadził analizę dwóch koncepcji inżynierskich. Aleksy był dumny z naczelnika budowy, tak głęboko orientującego się w specjalnych sprawach.

— Dla mnie jasne jest jak dwa razy dwa: autorzy poprzednich projektów popełnili błąd niewolniczo ulegając wpływowi autorytetów do których jeszcze modlił się Grubski. Nie zamierzam bynajmniej odrzucać zdobywczy zagranicznej techniki, gdyż byłoby to nieuczciwe. Zgadzałem się jednak z Beridzem, że trzeba mieć samemu głowę! Żal mi towarzyszu Grubski ludzi, którzy razem z wami pracowali nad projektem. Zaciemniłicie ich umysły błędnym założeniem, tak że praca ich stała się bezużyteczna. I nawet prawdopodobnie szkodliwa. Sam zadałem sobie pytanie: czy możliwym jest zbudowanie rurociągu i czy jest to zagadnienie wyłącznie wojenne. Czy termin trzyletni jest w ogóle niemożliwy? Moim zdaniem tak długi okres na budowę rurociągu jest w ogóle niedopuszczalny. Nawet podczas pokoju nie wolno byłoby budować rurociągu na prawym brzegu, gdyż należało uwzględnić korzyści dla ludności zamieszkującej wybrzeża i starać się wszelkimi możliwymi sposobami wykorzystać jej pomoc oraz zaoszczędzić kosztów. W braku pośpiechu i nie liczeniu się z terminami tkwił właśnie błąd. Wojna pozwoliła go odnaleźć. Wojna oraz dalekowrotność naszego rządu. Ale jestem pewien, że gdyby Beridze został przysłany tutaj przed wojną, to wówczas przerobiłby projekt w sposób umożliwiający wykonanie budowy w szybkim terminie. Praktyka budowy socjalistycznej nauczyla Beridzgo pośpiechu. Szkoda, że nie nauczyła Grubskiego... I pragnę powiedzieć towarzyszu Grubskiemu... Obecny termin roczny na budowę rurociągu wydaje się bardzo krótki, lecz kto wie — czy termin ten nie wyda nam się zbyt długi, kiedyś w okresie powojennym?...

(C. d. n.)



W PZZPP Łódź - Południe

Kongres był potrzebny

II Kongres Związków Zawodowych w Polsce, który podjął liczne uchwały o doniosłym dla klasy robotniczej znaczeniu, odbił się głośnym echem wśród mas pracujących całego kraju.

Silnym echem odbiły się też uchwały Kongresu wśród załóg zakładów i Rada Zakładowa już dziś rozważają i dyskutują zagadnienia, wywołujące z obrad Kongresu.

Silnym echem odbiły się też uchwały Kongresu wśród załóg zakładów i Rada Zakładowa już dziś rozważają i dyskutują zagadnienia, wywołujące z obrad Kongresu.

Kongres — stwierdza

tow. Sierakowski, przewodniczący Rady Zakładowej, — dał nam nowe wytyczne prowadzące do usprawnienia pracy związkowej, podniesienia znaczenia i autorytetu Rady Zakładowej w fabryce, oraz do szerszego wykorzystywania aktywności związkowej w rozwiązywaniu zadań produkcyjnych, oraz społeczno-politycznych.

To, czego oczekiwaliśmy od Kongresu zostało w pełni zrealizowane w jego uchwałach. Dla pracy naszej Rady Zakładowej, szczególnie ważnym jest postawienie przez Kongres zadań i celu istnienia Rady Zakładowej na nowej, słusznej płaszczyźnie. Od czuwaliśmy już od dawna, że Rada Zakładowa nie może być jedynie martwym ciałem o

znaczeniu doradczym, lecz, że wraz ze stałym wzrostem znaczenia Zw. Zaw. w naszym państwie ludowym, musi się ona stać faktycznym kierownikiem i przewodnikiem załogi fabrycznej. Nie mniejsze znaczenie dla wszystkich pracowników zrzeszonych w Zw. Zawodowych przedstawia fakt zmiany struktury organizacyjnej centralnych władz związkowych. Powołanie do życia Centralnej Rady Związków Zawodowych nie tylko usprawni i ściślej powiąże ze sobą prace poszczególnych Związków Zawodowych, lecz wpłynie także na ujednoczenie i zaktualizowanie pracy dółowych ogniw związkowych przez wprowadzenie konsekwentnego centralizmu demokratycznego.

— W naszej fabryce — stwierdzają towarzysze z Rady Zakładowej — docenialiśmy znaczenie wykorzystywania szerokiego aktywności związkowej.

— W naszej fabryce — stwierdzają towarzysze z Rady Zakładowej — docenialiśmy znaczenie wykorzystywania szerokiego aktywności związkowej.

Temimy chwasty biurokracji

Dlaczego zakłady im. Strzelczyka nie wykorzystują kredytów inwestycyjnych

Plan inwestycyjny zakładów metalowych im. Strzelczyka na rok bieżący przewidywał rozbudowę odlewni na Chojnach. Przewidywane postawienie budynku, który przyczyniłby się do znacznego powiększenia i usprawnienia dotychczasowej produkcji.

Został więc opracowany, w głównym zarysach projekt budowy, który przedłożono do uzgodnienia Msejskiemu Wydziałowi Planowania Przestrzennego. Tutaj jednak sprawa utknęła, gdyż Wydział Planowania

zakończył projekt, nie mógł jednocześnie zagwarantować fabryce placu szerokości 40 m. przed odlewnią, od strony ulicy Rzgowskiej. Plac ten według planów produkcyjnych fabryki ma służyć do wyładunku surowca, który zgodnie z rozkładem hal fabrycznych i urządzeń mu si napływać do odlewni z tej właśnie strony.

Projekt rozbudowy miasta przewiduje w tym miejscu budowę wiaduktu, który ma za powieć większe bezpieczeństwo komunikacyjne.

Wydział Planowania Przestrzennego rezerwuje sobie więc teren pod przewidziany wiadukt. Nie mając jednak ścisłego projektu budowy nie może on ostatecznie się zdecydować, ile tego terenu będzie potrzebne.

Centralne Biuro Projektów w Gliwicach, które opracowało dokumentację techniczną dla fabryki im. Strzelczyka, nie wie gdzie do tej pory, czy robi robotę potrzebną i czy przypadkiem to co zostało już zrobione nie pójdzie na marne, nie spieszy się z wykonaniem. Naszym zdaniem słusznie, gdyż przy obecnym braku sił technicznych w budownictwie nie można zabierać czasu inżynierom i architektom na prace, których realizacja mogłaby kiedyś stanąć pod znakiem zapytania.

W rezultacie biurokratycznego ustosunkowania się do sprawy stron zainteresowanych jest brak projektów i dokumentacji i co za tym idzie, niemożność wykorzystania przez fabrykę Strzelczyka kredytów inwestycyjnych przyznanych jej na rok bieżący.

Z informacji, które zebraliśmy w tej sprawie odnieśliśmy wrażenie, że gdyby zamiast zajmować się przerzucaniem odpowiedzialności na innych, obydwie strony wykazały trochę więcej dobrej woli i poczucia odpowiedzialności, można by sprawę tę ostatecznie uzgodnić i nie szalałyby konieczność rezygnowania z kredytów inwestycyjnych, co jest szkodą dla całej gospodarki państwowej.

wa o urlopach robotniczych, zasiłkach chorobowych i zapatrzaniu emerytalnym, które wypływają z troski o dobro najszerszych mas pracujących, stają się dla załogi tematem rozważań i dyskusji.

Nie tylko aktywiści związkowi, ale i cała załoga w pełni rozumie dążenie ruchu zawodowego do związania wielomilionowych mas ludzkiej pracy, zrzeszonych w Zw. Zawodowych z istotnymi zagadnieniami natury polityczno-gospodarczej o znaczeniu ogólnopaństwowym. Jest to konieczność — stwierdzają robotnicy PZZPP Łódź — Południe — nie tylko wynikająca ze zmiany politycznego ustroju naszego kraju, ale przede wszystkim konieczność, podjęta w ramach żywiłowym dążeniem klasy robotniczej do czynnej i konstruktywnej pracy przy budowie ustroju socjalistycznego w Polsce.

Kar.

To i owo „Rada Narodowa“ z sanacyjnej łapanki

Po dwumiesięcznym przesileniu mianowany został przez prezydenta Zaleskiego rząd, który stanowi powrót do przedwojennego systemu klik osobistych, nieodpowiedzialnych i nie kontrolowanych przez społeczeństwo i jego organizacje polityczne — tak brzmi określenie nowego „rządu“ londyńskiego, podane przez reakcyjny tygodnik polskich rozbitków emigracyjnych „Placówka“ w artykule pod pikantnym tytułem „Pracoo kliki“.

To wymowne określenie dowodzi, że „rząd“ nikomu bliżej nieznanego p. Tomaszewskiego, sklecony z wielkim trudem przez b. sanacyjnego dyktatora, p. Zaleskiego jeszcze bardziej pokłócił i tak gryzącą się między sobą i licytującą reakcję emigracyjną.

Z wypowiedzi reakcyjnej prasy emigracyjnej najrozmaitszych odcieni wynika, że ostatnio decydujący wpływ zdobyła sanacyjna klika. W wyniku rozgrywek została powołana nowa „Rada Narodowa“, w skład której weszli byli matadorzy sanacyjni z Filipowiczem, Grażyńskim, Łukasiewiczem, Januszajtiszem i Zygmuntem Nowakowskim na czele. Stworzyli sobie oni nowy OZON, jako wygodną platformę dla napelnienia coraz lepszej kieszeni.

O popularności tej „Rady Narodowej“ z sanacyjnej łapanki świadczyć może dosadny głos mikołajczykowskiego dwutygodnika „Jutra Polski“, który w ten sposób wita operetkowy zlepek starych sanacyjnych ramoli: „Ostatnio śledzili sobie (sanatorzy) z wielkim trudem „Radę Narodową“. Kogo tam nie ma? — Jest stara sanacja, jest młoda sanacja, kadzichłospiska sanacja, są satelici i wtyczki sanacyjne — słowem sami suoi. Mimo obietnicy dwóch gwinej za posiedzenie nikogo innego nie zlapali. Widocznie niewielu chce służyć jako dekoracja dla gabinetu figur sanacyjnych. Doprawdy dziwne rzeczy dzieją się na emigracji“.

Tak pisze mikołajczykowska gazeta, pragnąca widzieć na fotelu prezydenckim w Londynie „primadonę jednego sezonu“ — Mikołajczyka, który po plaście w Warszawie, zaczął sprzedawać swe wątpliwe wartości amerykańskim menadżerom.

Notatka „Jutra Polski“ rzuca ciekawce światło na stosunki emigracyjne. Zastanawiające jest mianowicie kto płaci owe dwie gwineje za odsiadanie bezcennych godzin na „obradach“. Widocznie ktoś pokrywa te wydatki. A jeśli pokrywa to musi mu zależeć na tym marionetkowym teatrze. Tajemnicę odsłania do pełnego stopnia dyskusja w Izbie Gmin z marca b. r. w sprawie emigracji polskiej i kosztów, związanych z jej utrzymaniem. Pod adresem rządu Partii Pracy padło z tej okazji wiele cierpkich słów. Domagano się, ażeby skończyć z tą całą komedią, która wiele milionów kosztuje skarb Jego Królewskiej Mości.

Tymczasem rząd pana Attlee dotychczas nie usłuchał głosu rozsądku i w dalszym ciągu finansuje tę „londyńską“ imprezę. Stąd więc pochodzą judaszowe srebrniki, za które sanacyjni magicy odgrywają brytyjskich demokratów.

Przyzwyczajaliśmy się traktować tę „londyńską szopkę“ z humorem. Do jej marionetek odnosimy się z pogardą i obrzydzeniem. Bowiem za kulisami tego teatru przedtorześniowych cieni widać wyrachowaną i nikczemną działalność imperialistów, do których posili oni na lokalną służbę.

Panowie Grażyńscy, Januszajtisy i Łukasiewicz otrzymają dwie gwineje za posiedzenie „Rady Narodowej“ i znacznie większe sumy na kreć robotę w kraju.

A. B.

Przedstawiciel Ludowych Chin pozdrawia proletariat łódzki

Handwritten Chinese text: 中国工人阶级 (Chinese Workers' Class), 阶级共同建设 (Class Joint Construction), 钱俊瑞 (Qian Junrui), 一九五九年 (1959).



Jak już pisaliśmy przed kilku dniami bawił w PZPB Nr 5 tow. Tsiem-Chun-Sin, który z ramienia związkowców chińskich brał udział w II Kongresie Związków Zawodowych w Warszawie. Tow. Tsiem-Chun-Sin pisze za pośrednictwem naszej gazety: CHINEŃSKA KLASA ROBOTNICZA WRAZ Z POLSKĄ KLASĄ ROBOTNICZĄ DAJĄ DO SOCJALIZMU I WALCZY O POŁÓŻ.

Własną szkołę partyjną uzyskała łódzka organizacja PZPR

W ciągu ostatnich tygodni w Wydziale Propagandy, Kultury i Oświaty Komitetu Łódzkiego PZPR czynione były usilne przygotowania do otwarcia Łódzkiej Szkoły Partyjnej. Uroczystość inauguracji nastąpiła przed 3 dniami.

Uroczystość inauguracji szkoły zagrał Sekretarz Komitetu Łódzkiego tow. Uszarski, który omówił ogólną sytuację polityczną, a następnie wskazał na rolę i znaczenie szkolenia partyjnego w obliczu odpowiedzialnych zadań, jakie stają dziś przed Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

W części artystycznej uroczystości wystąpił zespół ZAMP-owski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

— Łódzka Szkoła Partyjna — mówi kierownik szkoły tow. Wiśniewska — postawiła sobie za zadanie przeszkolenie na trzech turnusach miesięcznych wykładowców kursów terenowych przy dzielnicach i większych zakładach pracy. Począwszy od września rozpoczniemy kursy kilkunastodniowe dla aktywistów partyjnych.

— Pierwszy, rozpoczęty obecnie kurs obejmuje ogółem 100 słuchaczy, skierowanych do szkoły przez Dzielnicę Partyjną. Kursanci — to w zdecydowanej większości robotnicy, aktywni członkowie Partii, sekretarze organizacji oddziałowych, członkowie Rad Zakładowych. Pozostali — to urzędnicy, studenci. Jest między nimi wielu towarzyszy,

którzy ukończyli już w swoim czasie kursy terenowe, choć są również i tacy, którzy nie ukończyli żadnych kursów partyjnych, lecz drogą lektury i samokształcenia lub w konkretnej pracy zdobyli podstawowe wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu.

— Pomimo dużych rozpiętości w wykształceniu naszych słuchaczy — mówi dalej tow. Wiśniewska — jesteśmy pewni, że w trakcie prowadzenia kursu nie będziemy mieli specjalnych trudności w przystosowaniu programu i metod pracy do przeciętnego poziomu słuchaczy.

Kwalifikacja wstępna wykazała, że towarzysze w pełni doceniają rolę szkolenia i szczerze chcą się uczyć. Był przykład wśród kandydatów jeden towarzysz, co do którego mieliśmy wrażenie, że nie da sobie rady na naszym kursie, i postanowiliśmy chwilowo nie wciągać go na listę słuchaczy. Prawdopodobnie po pełniliśmy błąd, gdybyśmy tak właśnie zrobili. Towarzysz ten tak bardzo chciał się uczyć, tak bardzo zależało mu na wstąpieniu na kurs, że przekonał nas. Jestem pewna, że przy takim zapale do pracy pokona początkowe trudności i osiągnie dobre rezultaty.

Kierownictwo szkoły postarało się o stworzenie jak najlepszych warunków pracy dla słuchaczy. Każdy z uczestników otrzymał niezbędne książki i zeszyty, na miejscu można korzystać z biblioteki, lub w miarę potrzeby wypożyczyć książki do domu. Słuchacze ko rzystają też z całodziennego wyżywienia.

Ze względu na krótki okres trwania kursu — tempo nauki jest intensywne. Zajęcia trwają od godz. 8 do 17-ej, zaś czas po godz. 17-ej przewidywany jest na pogadanki światłocenne, wspólne oglądanie filmów i sztuk w teatrze.

O tym, że kurs będzie stał na odpowiednim poziomie i że można oczekiwać po nim dobrych rezultatów, daje nam gwarancję jeszcze fakt, że kierownictwo porozumiało się z najlepszymi wykładowcami Centralnej Szkoły PZPR oraz Szkoły Związków Zawodowych, którzy objęli wykłady w Łódzkiej Szkole Partyjnej.

— Łódzka Szkoła Partyjna — mówi kierownik szkoły tow. Wiśniewska — postawiła sobie za zadanie przeszkolenie na trzech turnusach miesięcznych wykładowców kursów terenowych przy dzielnicach i większych zakładach pracy. Począwszy od września rozpoczniemy kursy kilkunastodniowe dla aktywistów partyjnych.

Uroczystość inauguracji szkoły zagrał Sekretarz Komitetu Łódzkiego tow. Uszarski, który omówił ogólną sytuację polityczną, a następnie wskazał na rolę i znaczenie szkolenia partyjnego w obliczu odpowiedzialnych zadań, jakie stają dziś przed Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

W części artystycznej uroczystości wystąpił zespół ZAMP-owski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

— Łódzka Szkoła Partyjna — mówi kierownik szkoły tow. Wiśniewska — postawiła sobie za zadanie przeszkolenie na trzech turnusach miesięcznych wykładowców kursów terenowych przy dzielnicach i większych zakładach pracy. Począwszy od września rozpoczniemy kursy kilkunastodniowe dla aktywistów partyjnych.

Kierownictwo szkoły postarało się o stworzenie jak najlepszych warunków pracy dla słuchaczy. Każdy z uczestników otrzymał niezbędne książki i zeszyty, na miejscu można korzystać z biblioteki, lub w miarę potrzeby wypożyczyć książki do domu. Słuchacze ko rzystają też z całodziennego wyżywienia.

Ze względu na krótki okres trwania kursu — tempo nauki jest intensywne. Zajęcia trwają od godz. 8 do 17-ej, zaś czas po godz. 17-ej przewidywany jest na pogadanki światłocenne, wspólne oglądanie filmów i sztuk w teatrze.

O tym, że kurs będzie stał na odpowiednim poziomie i że można oczekiwać po nim dobrych rezultatów, daje nam gwarancję jeszcze fakt, że kierownictwo porozumiało się z najlepszymi wykładowcami Centralnej Szkoły PZPR oraz Szkoły Związków Zawodowych, którzy objęli wykłady w Łódzkiej Szkole Partyjnej.

Nasi korespondenci fabryczni piszą Strażacy czy cywile?

Zadania stojące przed fabryczną strażą pożarną są wielkie i poważne. Jednym z najważniejszych mierników decydujących o sprawności i gotowości przeciwpożarowej naszych strażaków jest wyposażenie w sprzęt.

Trudno bowiem wyobrazić sobie straż pożarną niewyposażoną, której w razie wypadku pozostają tylko gołe ręce.

Niestety, jednak tak wygląda straż pożarna w naszych zakładach. PZPJK Nr 8, gdzie na 44

strażaków 22 nie ma w ogóle umundurowania, butów i ekwipunku, a pozostałych 22 wprawdzie posiada mundury, ale stare i zniszczone. Tymczasem, jak się okazuje, w magazynach zakładów bawelnianych leżą duże zapasy mundurów i butów — zapasy przewidziane na dłuższy okres.

Podobnie rzecz się ma z bateriami do latarek. Zamówiliśmy 20 baterii, kiedy jednak zamówienie przyszło, połowę z tego wzięli dozorczy nocni, połowę

straż przemysłowa, a dla nas nie pozostało nic.

Ponieważ spoczywa na nas obowiązek kontrolowania każdej hali fabrycznej po skończonej pracy, latarki takie są konieczne. Apelujemy przeto do Wydziałów Socjalnych PZPJK Nr 8 i dyrekcji branżowej o przydzielenie nam mundurów, butów i koniecznego sprzętu.

Wiślicki Stanisław korespondent fabryczny z PZPJK Nr 8





### Kol. Przychodzeń będzie budować okręty

Kol. Tadeusz Przychodzeń jest synem małorolnego chłopca ze wsi Dębowy Las w wojew. lubelskim. Ojciec jego posiada 2 hektarowe gospodarstwo i w kształcenie 2 oddziałów szkoły powaszczej. Naukę w zakresie szkoły średniej rozpoczął kol. Tadek jeszcze w okresie okupacji, gdzie na tajnym komplecie przerobił pierwszą klasę gimnazjalną. Głód wiedzy i chęć uczenia się nie pozwoliły młodemu synowi chłopskiemu trwać w bezczynności, gdy po skończeniu wojny władza ludowa państwa otworzyła przed nim szerokie perspektywy dalszego kształcenia się i awansu społecznego: w Opolu Lubelskim kończy III klasę gimn.

W tym czasie — w r. 1946 staje się członkiem „Wici”. Praca organizacyjna rzuca go w wir życia młodzieżowego, które ma młody gimnazjalista chłopski oddany jest całym sercem i duszą. Praca w organizacji umacnia go ideologicznie, praca w organizacji stawia przed nim hasło przodownictwa na każdym odcinku, a przodowskim przodownictwem w nauce. Kol. Tadek uczy się coraz lepiej.

Kiedy przychodzi na dalszą naukę do robotniczych Pabian, wśród młodzieży wiejskiej z jemu podobnych kolegów i koleżanek tworzy pierwsze kółka „Wici”. Staje się jednym z czołowych aktywistów „Wiciowych” wojew. łódzkiego. Jest delegatem na Krajowy Zjazd „Wici”, dwukrotnie bierze udział w Krajowym Zjeździe Wiejskiej Młodzieży Studującej.

Kiedy nadchodzi okres jednoznanego się organizacji młodzieżowych kol. Tadek jest jednym z pierwszych, którzy hasło jedności ruchu młodzieżowego realizują w konkretnej codziennej pracy. Gdy młodzież wojew. łódzkiego wysłała swych najlepszych młodzieżowców na historyczny Kongres Wrocławski wśród nich znalazł się również młody „Wiciarz” z Pabian.

Po tym pracuje i uczy się już jako ZMP-owiec. Jest w na ucie jedynym z pierwszych. W maju tego roku składa egzamin maturalny. Ogólna ocena brzmi: bardzo dobry.

Kol. Przychodzeń jest uzdolnionym matematykiem i fizykiem. Na kierunek dalszych studiów zdecydował się szybko. Pojeździe do Gdańska, na Politechnikę, na Wydział Budownictwa Okrętów. Zapisal się do akademickiej kompanii, gdzie zdał już 2 egzaminy zapewnijające mu tam pobyt i możliwość uczenia się. „Będę budował potęgę Polski na morzu, będę razem z robotnikami stoczni budował naszą flotę” — mówi.

Wierzymy mu. Temu 19-letniemu maturzyście — ZMP-owcowi, za cztery lata inżynierowi, synowi chłopskiemu, którego droga wiodła od wioski Dębowy Las w województwie lubelskim do sal wykładowych i warsztatów Politechniki w Gdańsku.

— Nie wszystko zawdzięcam sobie jedynie — mówi kol. Przychodzeń. — Polska Ludowa i organizacja dały mi możliwość uczenia się, dały możliwość pracy, którą wykonywać będę dla dobra ludu pracującego.

# TRYBUNA młodych

## ŚWIĘTO ZBRATANIA młodzieży miast i wsi

Tegoroczne Święto Ludowe upłynęło pod znakiem bliskiego już zjednoczenia ruchu ludowego i pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod znakiem przebudowy gospodarczej i społecznej wsi polskiej. Chłop i robotnik manifestowali swą niezłomną wolę walki o pokój.

Witali swoje Święto Ludowe chłopcy małorolni i średniorolni szeregiem przedsięwzięć gospodarskich, mających na celu poprawę bytu wsi, witali sukcesami w akcji „H”, rozwojem sieci spółdzielczości, zakładaniem pierwszych spółdzielni produkcyjnych i eliminacją bogaczy wiejskich z wpływu na życie polityczne i społeczne wsi.

Klasa robotnicza witała Święto Ludowe pomocą udzielaną chłopom mało i średniorolnym — dziesiątkami zelektryfikowanych wsi, tysiącami radiofonizowanych chat, ogromną ilością zreperowanych narzędzi rolniczych, nowowybudowanymi szkołami, świetlicami i Domami Ludowymi.

Witała święto jedności i sojuszu młodzież robotniczej Łodzi, zorganizowana w Związku Młodzieży Polskiej, swymi osiągnięciami w ramach akcji łączności ze wsią, w zakresie radiofonizacji wsi, krzewienia czytelnictwa, aktywizowania życia świetlicowego. Widocznym znakiem łączności młodzieży robotniczej z wiejską były między innymi wyjazd delegacji kół ZMP-owskich do poszczególnych gmin i powiatów celem wzięcia udziału w Święcie Ludowym.

Jesteśmy właśnie świadkami wyjazdu grupy ZMP-owców z dzielnicy Śródmiejska Lewa. W lokalu zebrało się 115 delegatów z następujących kół:

Z Państw. Zakł. Przemysłu Pończosznego, Szkoły Podstawowej Nr 1, Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4, Średniej Szkoły Zawodowej, Koła Terenowego, Państw. Wytwórni Papierów Wartościowych, Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych, XXI Państw. Gimn. i Liceum.

Za chwilę odjazd. Słychać warkot zapuszczanych motorów samochodowych. Ruszamy. Jedziemy na Święto Ludowe do Wielunia!

Po przyjeździe na miejsce, grupa nasza włącza się

w szeregi ogólnej manifestacji pod czerwone i zielone sztandary... Manifestujemy wspólnie z młodzieżą wiejską jedność dążeń i jedność celów: będziemy budować w Polsce Socjalizm.

Łopocą na wietrze czerwone i zielone sztandary, a pod nimi tłum ludzi, którzy w praktyce dnia codziennego budują radosną przyszłość i walczą o nią. W pochodzie raz jeszcze widzieliśmy naszych ZMP-owców ze Śródmiejska Lewego. Szli miarowym krokiem, z rewo lucyjną pieśnią na ustach. „O cześć wam panowie magnaci”. „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski” padają z głębi serca płynące okrzyki. „Niech żyje” — wspólnie podchwytywali i ci ze Śródmiejska Lewego i ci z powiatu wieluńskiego...

W godzinach popołudniowych po zakończeniu manifestacji zorganizowali na boisku świetlicy na wolnym powietrzu. Piosenki, tańce, w których brali udział wszyscy uczestnicy tej świetlicy — a było ich wielu — orkiestra XXI Państw. Gimnazjum i Liceum w Łodzi — to wszystko spowodowało serdeczną, koleżeńską atmosferę. Koledzy z poszczególnych gmin powiatu wieluńskiego, jak i koledzy z Łodzi poczuli się jakby byli dawnymi przyjaciółmi. Skoczne melodie w wykonaniu orkiestry XXI Gimnazjum uzupełniały te przyjaciel-ską, ZMP-owską atmosferę...

Kiedy rozmawiamy z uczestnikami manifestacji wieluńskiej po przybyciu do Łodzi widzimy, że manifestacja ta wywarła na nich bardzo silne wrażenie. Kol. Szydłowska Janina z Koła Terenowego dziękuje się z nami swymi spostrzeżeniami z manifestacji wieluńskiej mówi, że była szczęśliwa, widząc robotników i chłopów, wyrażających nieugiętą wolę walki o nową wieś.

— Kiedy zastanawiam się dlaczego pojechałem na Święto Ludowe do Wielunia — mówi nam kol. Ryszard

### Uwaga, maturzyści!

Stoi przed wami poważne zagadnienie: na jakim wydziale, w jakiej uczelni i w jakim mieście studiować. W rozwiązaniu tego problemu pomoże wam Informator Akademicki, który jest do nabycia w sekretariacie każdej dzielnicy ZMP w cenie zł 75.



Delegacja Łódzkiej młodzieży robotniczej na II Kongres Związków Zawodowych

Kowalski — członek kół przy Fabryce Mebli Metalowych, to znajdując tylko jedną odpowiedź: — Jechałem po to, by manifestować sojusz robotniczo-chłopski.

Szczera, otwarta wypowiedź kol. Kowalskiego mówi nam prawdę o Święcie Ludowym. Nasi koledzy dużo dowiedzieli się na manifestacji wieluńskiej o życiu i pracy kół wiejskich, o ich troskach i bolączkach. Mówiła im o tym koleżanka Czajówna z Czarnożył. Mówili i inni.

Ale my teraz będziemy stale i systematycznie pomagać naszym kolegom z kół wiejskich w ich pracy — za pewnia przewodniczący Dzielnicy kol. Miroński.

Manifestacja w Wieluniu, jak i w innych ośrodkach Polski stanowiła przegląd sił mas chłopskich, które wraz z klasą robotniczą walczą i budują Polskę szczęścia i dobrobytu. Na przykładzie tegorocznego Święta Ludowego widzimy jak krzepnie i wzrasta sojusz klasy robotniczej z masami biednego i średniorolnego chłopstwa. Jak zacieśnia się trwały sojusz między młodym pokoleniem robotników i chłopów.

## Wybieramy Zarządy Powiatowe i Dzielnicowe Związku Młodzieży Polskiej

Od 24 maja do 12 czerwca przeprowadzane są na wszystkich dzielnicach i powiatach ZMP w Łodzi i województwie Konferencje Wyborcze.

Pierwsza tego rodzaju konferencja odbyła się 24 bm. na dzielnicy Widzew. Wzięło w niej udział 158 delegatów, wybranych na walnych zebraniach kół fabrycznych i szkolnych. Referat polityczny na temat „ZMP w walce o pokój” wygłosił przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP kol. Feliksiak, referat sprawozdawczy zaś przewodniczący Dzielnicy, kol. Budzyński.

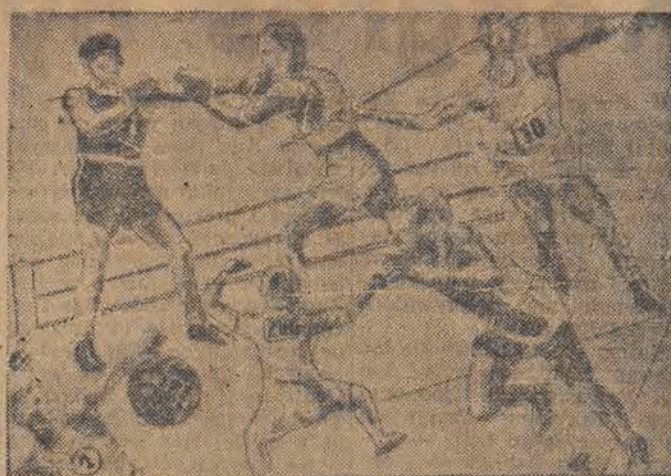
W dyskusji nad obu referatami zabralo głos 20 kolegów. Szczególnie szeroko obok zagadnień ideologicznych omawiano sprawy współzawodnictwa pracy, masowego szkolenia członków organizacji, podnoszenia poziomu w nauce wśród młodzieży szkolnej itp.

Po wyborze nowego Zarządu Dzielnicy i delegatów na Konferencje Łódzkie koło przy Liceum Spółdzielczym zainicjowało lańcuch wpłat na budowę ODM, deklarując jednorazowo sumę 2500 zł. Delegaci wszystkich kół dzielnicy widzewskiej entuzjastycznie przyłączyli się do tej akcji.

Na dzielnicy Górnej Prawej w dyskusji po referatach kol. Feliksiaka i kol. Wodnickiego wzięło udział 23 kolegów. Na uwagę zasługuje wypowiedź kolegi Kuźmińskiego z PZPW Nr 1, który obszernie omówił zadanie tworzenia brzygad produkcyjnych, jako jedno z zasadniczych zadań organizacji fabrycznej. Poważnym brakiem w dyskusji było zbyt małe zainteresowanie kwestią nauki ZMP-owców — „szkolniaków”.

W konferencji na dzielnicy fabrycznej PZPB Nr 1 wśród delegatów znalazł się szereg przodowników pracy z kol. Lipińska

## Czy Wasze kółko tak pracuje SPORT...



Z Jurkiem rozmawialiśmy dość często i to na najrozmaitsze tematy. Mówiliśmy o organizacji pracy w niej, o tym wszystkim, co się w ZMP dzieje. Gdy ostatni raz z nim rozmawiałem, był mocno skwaszony, bowiem rozmowa nasza dotyczyła wychowania fizycznego i sportu.

— Wiesz — powiedział mi otwarcie — nas w organizacji jest zbyt słaby nacisk kładziemy na tę sprawę. — Sądzę, że my w naszej pracy na polu wychowania fizycznego mamy poważne braki.

— Widzisz, Jurku — usiłowałem mu tłumaczyć — nie trzeba być malkontentem, ostatnie Plenum dużo mówiło o sporcie, dlatego nie powinniśmy zalić się, ale znaleźć sposoby, które by zaktywizowały naszą organizację w kierunku zakładania kół sportowych.

— Mam te sposoby — oświadczył zdecydowanie Jurk. — Powinniśmy zacząć na naszej Dzielnicy od uchwalenia sprzętu sportowego, który się na naszych kółkach u i ówdzie znajduje. Gdzieś jest piłka, tam znów mają dysk, gdzieś indziej jeszcze inny sprzęt lekkoatletyczny. Jeżeli sprzęt znajdujący się na Dzielnicy skoncentrujemy w kilku punk-

tach, czy w zależności od ilości sprzętu w jednym punkcie — wówczas dopiero będą mogły powstać kółka sportowe.

— A jak to wygląda dzisiaj? — kontynuuje dalej Jurk. — My mówimy, że nie ma sprzętu sportowego, więc nie mogą powstać kółka sportowe. Kółka sportowe mogą powstać bez sprzętu, jeżeli członkowie takiego kółka są zdecydowanymi sportowcami. Bo chłopcy potrafią się o niego sami wystrząść.

— Co więc wynika z naszej rozmowy? — zapytał Jurka.

— Co wynika? I ty się jeszcze o to pytasz? — zdenerwował się.

— Wynika to, że trzeba zakładać w naszej organizacji kółka sportowe. Nie czekając na sprzęt. Biegi sztafetowe, marsze docelowe, ćwiczenia cieleśne — to przecież elementy wychowania fizycznego. A to można uprawiać bez sprzętu.

— Co się zaś tyczy sprzętu, to niewątpliwie go dostaniemy. Tylko najpierw trzeba popracować, zasłużyć nań.

„Zakładac kółka Sportowe” — myślałem, idąc do domu. Nie czekając na sprzęt? Czy słusznie? Na pewno tak!

(obecnie słuchaczką Technicum Włókienniczego) i kol. Wyrzykowską na czele. Referat polityczny wygłosił wice-przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP kol. Wojciechowski. Dyskusja, w której udział wzięło 15 delegatów wykazała żywe zainteresowanie młodzieży zagadnieniami produkcyjnymi, szkoleniowymi. Kilku uczestników dyskusji zwróciło uwagę na konieczność wzmożenia pracy świetlicowej i sportowej, powiększenia stanu prenumeraty i czytelnictwa prasy młodzieżowej, jak „Pokolenie”, „Miesięcznik Instrukcyjny” i „Trybuna Młodych”.

Konferencja na Bałutach z ramienia Zarządu Łódzkiego obsłużył kol. Wołczyk. Po jego referacie i sprawozdaniu przewodniczącego Dzielnicy kol. Niewiold wywiązała się rzeczowa dyskusja. Rola i odpowiedzialność no woobieranego zarządu dzielnicy, sprawy fabryczne, szkolne, SP,

szkolenie, zwiększenie kolportażu i czytelnictwa prasy organizacyjnej, współpraca z organizacją PZPR i szereg innych zagadnień — oto szeroki wachlarz poruszanych problemów.

Na dzielnicy Śródmieście w dyskusji po referatach głos zabralo 14-tu delegatów. Poruszyli oni sprawy polityczne i organizacyjne. Dyskusja nie odala jednak faktycznego dorobku prac dzielnicy Śródmieście. Na uwagę zasługują wykresy statystyczne, które odzwierciedlają osiągnięcia dzielnicy w dziedzinie do umasowienia organizacji, rozwinięcia kolportażu pracy oraz masowego szkolenia itp.

Konferencje Wyborcze odbyły się również w Rudzie Pabianickiej i w powiecie wieluńskim. O pozostałych konferencjach napiszemy w następnym numerze „Trybuny”.

## Świadectwo dojrzałości

W V żeńskim Gimnazjum i Liceum jest gwaro i uroczyste. Odbywają się właśnie ustna egzamin maturalny. Podnieceni są wszyscy. I te uczennice które przed chwilą zdaly, i te, które za chwilę będą zdawać, i nauczyciele, i rodzice i liczni wielbiciele maturzystek, no i wydaje się, że najbardziej — młodsze koleżanki, które za rok, dwa znajdą się na sali, do której w tej chwili dostępu broni woźny zbywając natrętów jednym słowem: „matura”.

Na sali panuje cisza i powaga. Klasa przyrodnicza zdaje z następujących przedmiotów: z polskiego, z zagadnień życia współczesnego, biologii, chemii lub fizyki. Odpowiedzi są krótkie i treściwe. Są oczywiste i takie uczennice, które starają się „pływać”, ale na ogół wszystkie są odpowiednio przygoto-

wane. W odpowiedziach z „zagadnień” wyróżniają się oczywiście ZMP-ówki. Ich wypowiedzi wykazują dokładną znajomość przedmiotu i zdolność podchwytowania najważniejszych i najistotniejszych problemów. Materializm dialektyczny, powstanie klasy robotniczej, walka o pokój, organizacja młodzieżowa w Polsce Ludowej — każde z tych pytań wywołuje rumieniec na twarzy i potok słów, definicji określonych nazwisk. Dziewczeta mówią z zapamiętaniem: są przejęte. Z każdej odpowiedzi widać, że nie obce im są ideologiczne zagadnienia które omawiają.

Ale nie tylko na „zagadnieniach” ZMP-ówki „błyszczy”. Odpowiedzi z przedmiotów ścisłych są jasne i rzeczowe.

A. Nasteleńsk



Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY  
Piątek, dnia 10 czerwca 1949 r.  
Dziś: Małgorzaty

WAŻNIEJSZE TELEFONY  
Straż Pożarna — 0  
Komisariat M. O. — 63  
Zarząd Miejski — 66  
F. O. K. — 112  
Pogotowie Ub. Społecznej — 10  
Dworzec Kolejowy — 91  
Telegraf — 213  
PZPR — 4  
PZPB — 23  
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143  
Komenda „Służby Polsce” — tel. nr 6.

K I N A

Kino „Polonia” wyświetla film pt. „Cezar i Kleopatra” — produkcji angielskiej. Dla młodzieży dozwolony.  
Kino „Robotnik” wyświetla film pt. „Kłeska Szpiega” — film produkcji radzieckiej. Dla młodzieży dozwolony.  
Redakcja „Głosu Pabianic”: — Armii Czerwonej 19, tel. 287.  
Godziny przyjęć interesantów: 11-13 i 16-18.

# Inwestycje ZEOŁ usprawnia

## produkcję i rozdział energii elektrycznej

Tegoroczne inwestycje Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego zwiększą w znacznym stopniu moc dyspozycyjną elektrowni, leżących w zasięgu ZEOŁ i usprawnią pracę tych zakładów.

W Elektrowni Częstochowskiej zbudowane będą 2 nowe kotły o łącznej wydajności 30 ton pary na godzinę. Dzięki temu Elektrownia w Częstochowie zwiększy swą moc dyspozycyjną o przeszło 5 tys. kilowatów.

W Elektrowni w Kaliszu wykończony będzie nowy turbozespół, w skład którego wejdzie nowy kocioł o wydajności 24-32 ton pary na godzinę o ciśnieniu 23 atmosfer. Elektrownia w Kaliszu dzięki tej inwestycji

pokryje całkowite zapotrzebowanie okręgu kaliskiego a nadwyżkę produkcji prześle Łodzi poprzez nową linię wysokiego napięcia — 110 volt.

W Piotrkowie zbudowana będzie nowa chłodnia o wydajności 600 metrów sześciennych na godzinę. Po za tym unowocześnione zostaną 3 turbiny przez zastąpienie ulepszeń technicznych.

Równoległe do inwestycji w zakładach wytwórczych ZEOŁ nastąpi rozbudowa sieci wysokiego i średniego napięcia. Linie te rozprawa będą wyprodukowaną w zakładach energię elektryczną.

Tak więc w tym roku już rozpoczęto budowę linii 220

kV Łódź—Warszawa, otrzyma ona w najbliższym czasie fundamenty, a ukończenie jej przewidziane jest w roku 1950. W trakcie budowy jest linia o napięciu 110 kV Łódź—Tomaszów. Ukończona ona będzie w listopadzie br. i zwiąże Łódź z węzłem piotrkowskim i częstochowskim, dostarczając jednocześnie energię elektryczną do Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie.

Linie średniego napięcia powstaną w Podokręgu III w Kaliszu, a w połowie tego miesiąca rozpocznie się budowa linii o napięciu 30 kV do Pleszewa i Jarocina. W miejscowościach tych powstaną podstacje o średnim napięciu.

Rozbudowa zakładów

energetycznych i zasięgu ZEOŁ, jak również budowa szeregu nowych linii wysokiego i średniego napięcia niewątpliwie pozwoli usprawnić pracę już istniejących zakładów i zbudować nowe zakłady przemysłowe na terenie naszego województwa, (m. z.)

### Wędrowka po województwie

WIELUŃ

W czasie burzy, szalejącej nad gm. Skrzyńki, piorun uderzył we wsi Podgrabie gm. Skrzyńki w ob. Adamskiego, który poniósł śmierć na miejscu.

GŁOWNO

W najbliższych dniach uruchomiona tu zostanie pijalnia mleka (bar mleczny). —O—

### Nasi korespondenci piszą

## Maturzyści opuszczają szkołę

W końcu ubiegłego miesiąca w 11-letniej Szkole Państwowej im. J. Śniadeckiego w Pabianicach skończyły się egzaminy maturalne. Cała klasa II typu matematyczno-fizycznego w liczbie 24 osób zosała uznana przez Komisję

Egzaminacyjną za dojrzałą, mogącą iść w świat, dla pogłębienia wiedzy na wyższych uczelniach. Po pięciu latach pracy szkolnej osiągnęliśmy pierwszy etap naszych dążeń. Wyższe uczelnie czekają, by zapełniły się miejscami, opuszczone przez naszych starszych kolegów. Wchodząc w okres nowego życia, musimy zrobić bilans dotychczasowych osiągnięć. My dzisiaj nie głosimy hasła, których nie potrafilibyśmy poprzeć czynami. Życie szkolne nauczyło nas pełnej, ofiarnej pracy społecznej, czego dowodem są osiągnięcia naszych kolegów na terenie Związku Młodzieży Polskiej. Pomimo, że opuściliśmy już mury szkolne, pragniemy nadal utrzymać stałą łączność ze szkołą. W tym celu zawiązało się koło absolwentów Szkoły im. Śniadeckiego.

Będąc wyrazicielem grona maturzystów pragnę złożyć podziękowanie zespołowi profesorowskiemu na czele z tow. dyr. Witkowskim na ich pełną poświęcenia pracę, która pozwoli nam osiągnąć jak najlepsze wyniki na drodze do lepszego jutra — do socjalizmu.

Dudek Włodzimierz korespondent „Głosu Pabianic”.

# Województwo łódzkie w akcji „W”

## Masowe badania i systematyczne leczenie

Rok 1948 był okresem przełomowym w akcji zwalczania chorób wenerycznych. W myśl opracowanego przez Min. Zdrowia planu specjalnej akcji przeciw wenerycznej, tzw. „akcji W”, całe lecnicstwo, jak również organizacja przychodni oparta została na nowych zasadach. Reforma

lecnicstwa polegała na wprowadzeniu nowego środka leczniczego — peniciliny. Metoda ta pozwoliła skrócić leczenie przeciwkiłowe do kilku tygodni, a przeciwrzączkowe do paru dni. Reforma organizacji przychodni polegała na utworzeniu gęstej sieci przychodni przeciwwenerycznych, wyposażonych w dostateczną ilość

nowoczesnych leków przeciwkiłowych oraz przeszkolony fachowy personel, znający zasady nowoczesnego lecnicstwa.

Na terenie województwa łódzkiego utworzono 17 powiatowych i miejskich przychodni przeciwwenerycznych, a ponadto 48 poradni przy rejonowych ośrodkach zdrowia. O ile w latach ubiegłych czynności przychodni ograniczały się tylko do samego lecnicstwa, o tyle obecnie zmierzają one do wykrywania i likwidowania źródeł zakażenia. Do każdej powiatowej czy miejskiej przychodni zaangażowana została pielęgniarka społeczna, której zadaniem jest wyszukiwanie i skłanianie do leczenia wszystkich osób, przypuszczalnie chorych, oraz osób mających styczność z chorym. We wszystkich przychodniach zaprowadzono ponadto specjalny system kartotekowy, pozwalający śledzić systematyczność leczenia. W wypadku przerwania leczenia przez chorego doprowadzenie pacjenta odbyć się może nawet przy pomocy milicji.

Ważnym czynnikiem w akcji zwalczania chorób wenerycznych jest utworzenie w naszym województwie ruchomych kolumn przeciwwenerycznych. Kolumny te zbadały w roku ubiegłym 26 tysięcy osób. Plan masowych badań w rb. przewi-

duje zbadanie 100 tysięcy osób. Badania te pozwalają wykryć 1-2 procent takich chorych na kił, którzy nie wiedzieli o swej chorobie i nie leczyli się. Kolumny prowadzą również akcję propagandową przez rozdanie w terenie uświadamiających broszur i przez wygłaszanie odczytów.

Rok 1949 jest dalszym etapem w tej bezwzględnej walce z chorobami wenerycznymi. Państwo postawiło sobie zadanie zlikwidowania tej jednej z największych plag gnębiących społeczeństwo. Właściwie zorganizowana akcja i olbrzymie fundusze, przeznaczone na ten cel, gwarantują że zostanie ono wykonane.

### Śladem naszych artykułów

## Komitet Domowy wyjaśnia

W odpowiedzi na artykuł pt. „Kiedy na rynku będzie studnia” Komitet Domowy przy ul. Południowej Nr 1 przysłał do redakcji „Głosu Pabianic” następujące wyjaśnienie:

Dom przy ul. Południowej 1 jest własnością poniemiecką. Posiada on studnię motorową, za używanie której lokatorzy opłacają Zarządowi Miejskiemu specjalną taryfę. W czasie dni targowych przyjeżdżający na rynek chłopcy biorą u nas wodę do pojenia koni. Ponieważ zjaw-

dy targowe są bardzo liczne, zapotrzebowanie na wodę jest również duże. Oplat za pobieranie wody przez chłopów nie żądamy.

Uprzejmie prosimy Zarząd Miejski o zbonifikowanie długu za wodę, zużywaną przez przyjezdnych wieśniaków. W razie odmowy zmuszeni będziemy w dni targowe studnię naszą zamykać na klucz, tak jak to czynią inne domy przylegające do rynku.

## Radioodbiorniki dla szkół dla uczczenia Święta Odrodzenia

Dla uczczenia Święta Odrodzenia Zarząd Główny Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju postanowił przekazać w dniu 22 lipca 1949 r. dwa tysiące odbiorników radiowych szkołom, przedszkolom, świetlicom, bursom, domom dziecka, internatom itp. na terenie całego kraju. Organizację tej olbrzymiej akcji biorą na siebie Okręgowe i Powiatowe Zarządy SKRK, które współdziałać będą ściśle z partiami politycznymi, związkami zawodowymi, władzami administracyjnymi, samorządowymi i szkolnymi oraz organizacjami społecznymi i młodzieżowymi.

Udział SKRK w radiofonizacyjnym czynie lipcowym obejmuje nie tylko olbrzymie prace przygotowawcze organizacyjne, ale również pomoc finansową dla radiofonizowanych w ramach tej akcji szkół itp.

Dzięki zabiegom SKRK każdy z zakładów ma nie tylko zapewnioną subwencję gotówkową, ale także korzyść — na zasadzie specjalnej umowy zawartej przez SKRK z Polskim Radiem, z kredytowania pozostałej należności za odbiornik i głośniki oraz spłaty tej należności nawet w 10 ratach.

Ze względu na całkowity brak odbiorników bateryjnych, radiofonizacja szkół w ramach czynu lipcowego objąć może wyłącznie szkoły zelektryfikowane.

## Radom Zakładom pod rozwagę Pora na robienie porządków na podwórzach fabrycznych

Przyzwyczajenie jest drugą naturą. Człowiek szybko przyzwyczaja się zarówno do rzeczy dobrych, jak i do nie dobrych. Często króć ludzie, którzy po raz pierwszy stykają się z jakimiś niedokładnościami, nie mogą ukryć zdumienia, że ci, którzy niemal codziennie mają z nimi do czynienia, wcale nie myślą o ich usunięciu. Najczęstsza odpowiedź w takim wypadku brzmi: nie widzieliśmy, jakos się człowiek tak przyzwyczaił, że nawet nie myśleliśmy o tym, że to należało by zmienić.

Jako jeden z najbardziej powszechnych przykładów weźmy podwórze fabryczne. W zakładach pracy przy remontach, przeróbkach, ulepszeniach usuwa się gruz, stare, zniszczone części maszyn, pogięte rury, blachy i wiele podobnych przedmiotów.

Wszystko w porządku, tylko, że zwykle to „narazie” zmienia się w miesiące, a na wet i lata. Początkowo kupy żelastwa i gruzu przeszkadza ją ludziom, przy omijaniu ich wszyscy zlorzczą, a po tem... przyzwyczają się. Góry złomu i innych niepotrzebnych rzeczy stają się niemal nieodłączną częścią składową wielu dziedzin fabrycznych. Zmianą tego stanu rzeczy musimy zająć się wszyscy, a przede wszystkim Rady Zakładowe, które winny wykazywać większą niż dotychczas dbałość o estetyczny wygląd zakładu pracy. Na miejscu gruzu i złomu należy zakładać zielenie i kwietniki, o ile pozwala ją na to warunki.

W PZPW Nr 41 na przykład niewielkie podwórze fabryczne zawałone było żelastwem, rurami i gruzem.

co powiększało ciasnotę i utrudniało robotnikom poruszanie się. Obecnie wiele zmian niło się. Robotnicy postawili uprzątnąć żelastwo, które niepotrzebnie zajmujące wiele miejsca, podwórce nabrało innego wyglądu. Cenny surowiec nie niszczy bezużytecznie i... wszyscy się dziwią, jak można było tak długo czekać.

Również i w innych zakładach pracy przystąpiono do koniecznych prac porządko-

wych. Fabryka Cewek Nr 4 buduje specjalną szopę na skrawiny, które dotychczas walały się po całym podwórzu. Fabryka Żarówek L-1 zakłada zielenie na swoim dziedzińcu.

Są to objawy pocieszające, ale aby stały się zadawalającymi, muszą być powszechne. Nie wolno zwlekać i ociągać się z pracami porządkowymi. Najkorzystniejszym okresem dla tego rodzaju prac są miesiące letnie.

## Swawola, którą trzeba ukrócić

### Harce niesfornych rowerzystów

W okresie upałów letnich wszyscy mieszkańcy naszego miasta chętnie udają się do parków, by wytchnąć po całym dniu pracy i zacerpnąć świeżego powietrza. Jednym z najładniejszych parków pabianickich jest park Wolności. Nie wiecie dziwnego, że w godzinach popołudniowych śpieszą tam spragnieni wypocynku i cienia pabianiczanie.

Przyjętym jednak prawie na całym świecie jest zwyczaj, że w parkach wszyscy, prócz niemowląt, spacerują pieszo. Należy więc jak najsurowiej napiętnować tych wszystkich, którzy utrudniają innym pobyt w miejscach przeznaczonych na odpoczynek. Szczególnie dokuczliwą są rowerzyści, których nie mogą poskromić nawet protokoły.

Do nich należą Karcz Władysław — ul. Gryzla 35, Stańczyk Edmund — Partyzancka 53,

Pawlik Czesława — Polna 10, Bartoszek Eleonora — Kryzla 16, Balcerzak Pelagia — Reymonta 23, Krajda Roman — Karniczewska 11, Siejak Alicja — Skłodowska 12, Trzeszczak Jadwiga — Karolewska 24, Roszak Henryk — Skargi 14. Nie tomiasz Adamek Stefan, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Jaracza 19 „spacerował” po parku autem. Mamy nadzieję, że publiczne napiętnowanie niesfornych rowerzystów odniesie pożądaną skutki i w przyszłości znajdą oni inny teren dla swoich spacerów.

Drugą plagą parku Wolności stanowią woźnice, którzy urządzają tutaj postój wozów i popasy dla koni, wyrządzając przy tym poważne szkody. Warto, aby i nimi zajęły się czynnik odpowiedzialni za porządek i estetyczny wygląd miasta.

## Zapisy do szkół ogólnokształcących

Dyrekcja I — 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej w Pabianicach — Armii Czerwonej 65, podaje do wiadomości: egzaminy do klasy 8-jej odbędą się w dniach 20, 21, i 22 czerwca br. o godz. 8.30 rano. Kandydaci złożą w sekretariacie szkoły metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, zaświadczenia o rodza-

ju zatrudnienia i stanie majątku rodziców, charakterystykę ucznia (uzdolnienia, wyniki) oraz podanie. Do rejonu I — 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej należą szkoły podstawowe Nr 1, Nr 6 i Nr 9 w Pabianicach, zaś z powiatu szkoły w Dobroniu i Górcie Pabianickiej.

### Ogłoszenia drobne

SKRADZIONO legitymację PZPR, książkę wojskową, legit. Zw. Zaw., książeczkę Ubezpieczalni Społ., akta ślubne na nazwisko Wiśniewski Stefan, Ksawerów gm. Widzew. 141k

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracyjną konia na nazwisko Wieniewski Florian, Poleszyn pow. Łask. 142k

## Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

## Czytajcie „Głos Pabianic”



**TEATR**  
TEATR  
WOJSKA POLSKIEGO  
ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 19.15 dramat Małkyma Gorkiego „Na dzień” w reżyserii Leona Schillera

**TEATR KAMERALNY**  
ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” w reżyserii, dekoracjach i kostiumach Jana Rybkowskiego.

**PAŃSTWOWY**

**TEATR POWSZECHNY**

11-go Listopada 21, tel. 150.36  
Codziennie o godz. 19.15 ko-media Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnańskiej.

**TEATR „MELODRAM”**

ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)

Dzisiaj o godz. 19.15 teatr „Melodram” wystąpi z premierą sztuki Garcii Lorca „Dom Bernardy Alba” w reżyserii Józefa Wysomińskiego. Dramat wybitnego poety rewolucyjnej Hiszpanii, po wielkich sukcesach w teatrach paryskich, wchodzi po raz pierwszy na scenę polską. Zespół tworzą znane już publiczności Łódźkie z „Młodej Gwardii” dyplomantki Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

**LETNI TEATR „OSA”**

Piotrkowska 94.

Dzisiaj o godz. 19.30 w nowotwarym teatrze letnim „Osa” przy ul. Piotrkowskiej 94 (dawna „Bągatela”) J. Tuwima „JADZIA W DOWOJA”. 20 osób zespołu z Zyczkowską, Wojnickim i Walterem reżyseria A. Młodnickiego, bogate kostiumy i dekoracje J. Galewskiego, orkiestra — składająca się na barwne i wesołe przedstawienie, które bawić będzie w okresie lata łódzką publiczność.

**TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ**

**„LUTNIA”**  
Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE”.

**DOLNOŚLĄSKI TEATR ŻYDOWSKI**

Jaracza 2

Codziennie „BLĄDZĄCE GWIAZDY” Szaloma Alejczema, sztuk w 3-ach aktach (22 obrazach).

**kina**

- ADRIA — „Za Wami pójdą inni”
- BALTYK — „Antoni i Antonina” film dozwolony od lat 14-tu.
- BAJKA — „W pogoni za mężem”, dozwolony dla młodzieży.
- GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 25.
- HEL — dla młodzieży, „Skarb”
- MUZA — „Dzwonnik z Notre-Dame”, dozwolony od lat 16.
- POLONIA — „Antoni i Antonina” film dozwolony od lat 14-tu.
- PRZEDWIOSNIE — „Krwawa Wendetta” — dozwolony dla młodzieży.
- ROBOTNIK — „Zawieja” — dozwolony dla młodzieży.
- ROMA — „Wielka nagroda” — dozwolony dla młodzieży.
- REKORD — „Pieśń tajemnic” — dla młodzieży.
- STYLOWY — „Zuch dziesięcioletni” — dozw. dla młodzieży, 16-ta.
- „Potrach mórz” — godzina 18, 20,30 — dozwolony dla młodzieży.
- ŚWIT — „Renegat” — dozwolony od lat 16.

**SPORT & SPORT & SPORT**

**4 spotkania klasy A oglądać będziemy w niedzielę**

Rozgrywki o mistrzostwo piłkarskiej kl. A Okręgu Łódzkiego dobiegają końca. W nadchodzącą niedzielę odbędą się ostatnie cztery spotkania. Do najciekawszych bez względu na rezultat będzie mecz ŁKS Włókniarza I B z Concordią piotrkowską, rozegrany w Łodzi. Concordii, liderowi tabeli wystarczy do uzyskania zaszczytnego tytułu tylko wynik remisowy.

Spójnia powinna w Łodzi w meczu z kolejarzami miejscowymi uzyskać dwa punkty. Pamiętać bowiem należy,

o mocnika Millera, wobec czego nie będzie na tyle groźny, aby wyrwać punkty lokalnemu przeciwnikowi.

Wygrana Spójni przy ewentualnej porażce Concordii spowoduje rozegranie trzeciego, decydującego meczu pomiędzy tymi zespołami.

W Koluśkach tamtejsi kolejarze podejmują Lechię tomaszowską, którą mają szansę pokonać.

Wreszcie w Zgierzu Boruta zmierzy się z Związkowcem z Tomaszowa. Faworytem meczu jest zespół Boruty.

Po uwzględnieniu ostatnich wyników tabela przedstawia się, jak następuje:



**Nasz poradnik**  
**Tylko własnymi siłami**  
możemy złożyć Kolo Sportowe

Długi nieraz okres przygotowań do powstania Koła jest nieodczyny. Znamy przykłady bardzo ciekawego podejścia do tej sprawy. Jedno ze Zrzeszeń Sportowych zadało sobie np. trud zorganizowania kilku pokazów z różnych dziedzin sportu dla dyrektorów, członków Rad Zakładowych i pracowników, wychodząc z założenia, że jeśli ich się zjedna dla idei kultury fizycznej, to sprawa powstania Kół Sportowych na ich zakładach pracy pójdzie łatwo. Nie z tego nie wyszło.

Gdzie tkwi błąd, słusznego zdawałoby się założenia? W tym, że chciano przerzucić trud urobienia opinii o potrzebie istnienia Koła Sportowego na zakładach pracy na dyrektorów, członków Rady Zakładowej i pracowników. Zastanówmy się, kto chce wziąć ciężar, w jego przekonaniu, pracę dodatkowo na swe barki?

Te same pokazy na Zakładzie pracy, dla młodzieży odbyte, na pewno lepszy przyniosły skutek. Formalistyką, zarządzeniem, sztukami, „radosną twórczością”, przezręczaniem trudu z siebie na innych, nie zbudujemy prawdziwych fundamentów dla istnienia Koła Sportowego. Obowiązują tu te same, nieubłagane prawa etapowej budowy konstrukcji nietypowej, która może i nie ma wrogów, ale nie ma i świadomych, przygotowanych odpowiedzi do tak trudnej roli ludzi.

Kolo Sportowe, z jego celami, zadaniami i formami pracy jest właśnie taka nietypowa, a jakże ciekawą konstrukcją.

Gier	St. pkt.	St. br.	
Concordia Piotrków	15	25:5	46:16
Spójnia Łódź	15	23:7	34:18
Boruta Zgierz	15	22:8	45:22
Włókniarz Zgierz	16	18:14	37:34
ZKK Łódź	15	16:14	44:30
Związkowiec Tomaszów	15	10:20	36:36
ŁKS Włókniarz I B	15	8:22	28:60
ZKK Koluśki	15	8:22	22:53
Lechia Tomaszów	15	6:24	23:46

**MŁODZI LEKKOATLECI ŁODZI walczyć będą w niedzielę o mistrzostwo juniorów**

W najbliższą niedzielę, dnia 12 czerwca na stadionie ZKS Widzew przy ul. Armii Czerwonej Nr 89, na zlecenie Łódzkiego Okr. Związku Lekkoatletycznego, ZKS Chemia organizuje mistrzostwa juniorów na rok 1949 w lekkoatletyce.

Na program mistrzostw złożą się następujące konkurencje: biegi na 100, 300 i 1500 m oraz 200 m przez płotki i sztafety 4 razy 100 i sztafeta szwedzka, tj. 400 plus 300 plus 200 plus 100 m, skoki w dal i wwyż, rzuty dyskiem i oszczepem oraz pchnięcie kulą.

Inowacją w obecnych mistrzostwach będzie ograniczenie ilości konkurencji dla każdego zawodnika do dwóch. Polski Związek Lekkoatletyczny pragnie bowiem ze względu zdrowotnych oraz zdopingowania młodych lekkoatletów do opanowania całkowicie jednej lub dwóch najważniejszych konkurencji, w których winni się specjalizować, zapobiec rozpraszaniu ich uwagi na inne konkurencje. Natomiast dla spularyzowania lekkoatletyki wśród najmłodszych naszych zawodników zezwolił każdemu klubowi na zgłoszenie dowolnej ilości zawodników.

Zgłoszenia kluby zrzeszone w

ŁOZLA winny kierować do sekretariatu Związku przy ulicy Piotrkowskiej 67 do piątku dnia 10 czerwca br. do godz. 20-tej wraz z startowym po zł 20 od zawodnika i konkurencji oraz po zł 40 od każdej zgłoszonej sztafety.

Początek mistrzostw punktualnie o godz. 9-tej. Zbiórka zawodników o godz. 8,30.

Równocześnie z mistrzostwami juniorów odbędzie się pięciobój męczyzn (skok w dal, 200 m, rzut oszczepem, pchnięcie kulą i 1500 m) oraz trójboj kobiet (200 m, skok w dal, rzut oszczepem). Zgłoszenia do pięcioboju i trójboju przyjmuje również ŁOZLA w terminie do piątku dnia 10-go czerwca br. do godz. 20-iej wraz z startowym po zł 50 od zawodnika (czki).

Konkurencje w pięcioboju i trójboju odbędą się bezpośrednio po mistrzostwach juniorów, tj. około godz. 11-tej lub nawet równoległe. Zawodnicy do trójboju i pięcioboju winni się stawić na boisku najpóźniej o godz. 10.

Przy zgłoszeniu juniorów należy podawać rok urodzenia, przy czym w roku bieżącym dolną granicę wieku stanowi rocznik 1930.

Kierownicy zespołów podczas odprawy, która się odbędzie na boisku przed rozpoczęciem konkurencji juniorów przedłożą dowody stwierdzające rok urodzenia celem zidentyfikowania z daną w zgłoszeniu.

Organizatorzy dla udostępnienia młodzieży oglądania swoich kolegów oraz rówieśników, jak również rodziców i opiekunów wstęp na zawody zrobili bezpłatny.

**Co usłyszymy przez radio?**

**PROGRAM NA PIĄTEK**  
10 czerwca 1949

14.00 „Opowieść o Chopinie”.

14.55 (Ł) Kwadras muzyki z płyt.

15.30 Skrzynka techniczna.

15.45 Muzyka lekka dwu-

fortepianowa. 16.05 Pogadanka historyczna. 16.35 „Pieśń masowa w Związku Radzieckim”.

16.50 (Ł) „Co warto przeczytać polskiego”. 17.00 I dziennik po południu. 17.15 Koncert dla przedowników pracy (z Czechosłowacji) — omówienie książki „Wybrane żywoty ksiąg kościoła polskiego”. 18.00 Andycja „Służby Polsce” pt. „Twórcy Polski Ludowej” — pierwszy zjazd ZPP w Moskwie. 18.20 „W rymie tanczyński”. 19.00 II dzieńnik popołudniowy. 19.20 Kone. rozrywkowy (z Budapesztu).

20.00 „Wszelchnia Radiowa”. 20.20 Koncert historyczny Roku Chopinowskiego. 21.00 Dzieńnik wieczorny. 21.30 Muzyka. 21.40 „Daleko od Moskwy”. 22.00 „Serenady”. 22.45 (Ł) Ballada Al. Puszkina — „Hurzar”. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka poważna.

**Obozy letnie AZS-u**

Zarząd Środowiskowy AZS-u zawiadamia, że przyjmując zapisy członków b. Akademickiego Związku Sportowego i b. Akademickiego Związku Morskiego na obozy: żeglarskie, instruktorskie i społeczno - wypoczynkowe.

Podania na blankietach Komisji Kwalifikacyjnej Bratnich Pomocy winny być składane w Sekretariacie Akademickiego Zrzeszenia Sportowego, ul. Południowa 10, do dnia 11.6. br. włącznie.

Juniorzy b. AZS i b. AZM zgłaszają się do Sekretariatu bezpośrednio.

Sekretariat AZS czynny jest w poniedziałki, środy, piątki, godz. 18—21 i wtorki, czwartki, soboty godz. 12—15.

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 94, III p.

Druki: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony: 216-14 216-15 216-23 223-26 254-26 wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopów oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42 Dział mutacji: 218-11 Dział miejski i sport: 254-21 wewn. 9 i 11

Dział ekonomii: 223-29 Dział rolny: wewn. 8 — 254-21 Redakcja nocna: 172-31; 156-81 Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22 Administracja: 250-42 Dział ogłoszeń: 111-90 Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

D-02260

**Teodor Dreiser**  
**Tragedia Amerykańska**

Było tam dwóch Włochów, czarnookich, ponurych. Jeden z nich zabił dziewczynę, która go nie chciała za męża, drugi ograł, zamordował i usiłował spalić ciało swej żony, aby odziedziczyć po nim majątek. Ołbrzymi Larry Donahue, barczysty, o kwadratowej twarzy, wielkich nogach i rękach, były żołnierz, zabił swego zwierzchnika za wyrzucenie go z posady stróża nocnego przy fabryce w Brooklynie. Na ślad jego zbrodni naprowadził medal wojskowy, zgubiony przez niego na miejscu przestępstwa. Był również oficer policji, Riordan z Rochester, który zabił żonę, bo go chciała porzucić. Był i Tomasz Mowrer, parobek. Zabił swego gospodarza widłami i już wkrótce miał być na nim wykonany wyrok. On to tak jęczał po nocach. Młody, silny mężczyzna chodził bez przerwy ze spuszczoną głową po celi i w swej rozpacz bardziej wyglądał na dręczoną ofiarę niż na zabójcę. Clyde, patrząc na niego, miał wątpliwość, czy istotnie był winny. Obserwował ich wszystkich z jakimś straszliwym zainteresowaniem, dowiedziawszy się tych szczegółów od dozorców, którzy kolejno pełnili straż przy celach.

Był także Miller Nicholson, adwokat z Buffalo. Wysoki, szczupły, wytworny. Trudno go było posadzić o spełnienie zbrodni, a jednak był tu pod zarzutem otrucia bogatego starca i przywłaszczenia sobie majątku ofiary, Clyde nie mógł

zrozumieć, jak w duszy takiego wytwornego, delikatnego panna mógł się zrodzić pomysł zbrodni.

Spostrzegł Clyda na przechadzce, zbliżył się i zapytał:  
— Lękasz się pan, prawda?  
— Powiedział to jednak tak sympatycznym, troskliwym tonem, że Clyde, istotnie od samego przybycia zdrętwiały z przerażenia, z trudem wykonywujący ruch każdy, odpowiedział:  
— Rzeczywiście... boję się...  
Zaledwie wszakże wypowiedział te słowa, pożałował tego. Był zdumiony, jak mógł uczynić tak bezsensowne wyznanie, i chętnie by je cofnął, jakkolwiek obecność tego człowieka nieco go uspakajała.

— Pan jest Griffithsem, zdaje się?  
— Tak.  
— Nicholson — przedstawił się. — Nie trzeba się bać. Przyzwyczaił się pan do wszystkiego.  
Na usta wybiegł mu miły, błady nieco uśmiech, acz w oczach nie zjawił się odłask tego uśmiechu.

— Nie... tak bardzo nie lękam się — próbował Clyde naprawić swój wybuch szczeroci.  
— To i lepiej. Trzeba koniecznie zająć się czymkolwiek. Gdyby ci ludzie instynktownie nie poszukiwali rozrywek, wszyscy dostaliby obłędu. Trzeba przejść się trochę, odechnąć świeżym powietrzem... Dobrze to panu zrobi...  
Przeszedł się parę kroków i zaczął się gimnastykować. Clyde patrzył osłupiały, powtarzając prawie głośno:  
— Wszyscy dostaliby obłędu...  
O, tak! To prawda! Sama już to czuje od wczoraj. Obłędu... z pewnością!

Czy wytrzyma ta straszna... nad wszelki wyraz okropna meczarnie, gdy każda chwila zmusza go do uczestniczenia w tragedii dusz i pozbawia go siły moralnej? Jak długo to wytrzyma?

Przez pierwszych parę dni Clyde obserwował każdy rys życia więziennego i doszedł do wniosku, że wcale nie można go porównywać z życiem więźniów w Bridgeburgu. Dziwne to może, lecz mimo oblicza śmierci, nie znikającego sprzed oczu ani na chwilę, brzmiały tu żarty, kpiny, przytupywania tancznie, trudne do pojęcia dyskusje na temat śmierci, kobiet, meczów bokserskich, sztuk teatralnych, spory i kłótnie o zdolnościach, zręczności ludzkiej czy też ich braku, a wszystko wyrażane w sposób, świadczący o niskiej inteligencji tych ludzi. Zaledwie zjedzono śniadanie, ci, którzy nie należeli do pierwszej grupy, uprawiającej ćwiczenia na wolnym powietrzu, rozpoczęli grę w szachy lub karty. Były to jedynie dwie gry, w które grać można było bez talii kart i figur szachowych.

Dozorca dawał dwóm szachistom szachownicę bez figur. Nie były im potrzebne. Mówiło się tylko:  
— Wychodzę z F2 na F1...  
Każdy kwadracik był numerowany, na bokach były litery, ruchy zaznaczano ołówkiem. Partner zaznaczał ruch na szachownicy i rozpatrywaliśmy się w sytuacji odpowiadał:  
— Wychodzę z E7 na F5...  
Pozostali więźniowie, którzy chcieli brać także udział w grze, zaznaczali ołówkiem ruchy na swej szachownicy i niejednokrotnie pomagali walczącym. Wówczas Shorty Bristol brał na przykład stronę Holendra Swinghorta, zamieszkałego o trzy cele dalej, i wołał: